

Marcin Starzyński

"»Chronotopos monasticus«. The Medieval Clock and the Rhythm of Monastic Life at the Mogiła Abbey near Krakow", Michael J. Czajkowski, Tomasz Węclawowicz, Kraków 2016 : [recenzja]

Roczniki Historyczne 83, 281-284

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w Outremer oraz próba dostrzeżenia wpływów, jakie na nie miała dostępna w danym okresie podstawa źródłowa, a także zmieniająca się sytuacja społeczno-polityczna w XIX-XXI w. Autorka w zgodzie z zasadniczymi tendencjami w nauce wyodrębniła dwa główne modele postrzegania tego zagadnienia: model „integracyjny”, dominujący w nauce XIX i początków XX w., oraz model „segregacyjny”, którego nasilenie i dominacja przypadły na drugą połowę XX w.; w osobnym podrozdziale spróbowała przedstawić badania najnowsze „auf der Suche nach Alternativen”. Historiograficzny wywód rozpoczęła od „odkrycia Palestyny” na początku XIX w., po czym stosunkowo obszernie zbadala karierę modelu integracyjnego w nauce francuskiej (główni eksponenci to: Emmanuel Guillaume-Rey i René Grousset), anglosaskiej oraz niemieckiej (m.in. Friedrich Wilken i Hans Prutz), trafnie wskazując na jego polityczne uwarunkowania. Za twórcę modelu segregacyjnego uznany został izraelski historyk Joshua Prawer, którego teoria zyskała z czasem rezonans międzynarodowy. Francuzi (np. Jean Richard), długo pozostający „w cieniu René Grousseta”, dążyli (zwłaszcza Claude Cahen) do zajęcia stanowiska pośredniego pomiędzy dwoma głównymi modelami. We wspomnianej ostatniej części rozdziału, „w poszukiwaniu alternatyw”, autorka poświęciła uwagę nowym kierunkom badawczym wnoszącym wkład w poszerzenie i pogłębienie znajomości stosunków społecznych, etnicznych i religijnych państw krzyżowców: archeologii, historii sztuki, studiom nad chrześcijaństwem orientalnym, życiem religijnym i kulturalnym Outremer, islamoznawstwu. Ta część monografii jest bardzo cenna, wypadła jednak nazbyt skrótowo, można co najwyżej potraktować ją jako badawczą sondę. Jako najnowsze i zdające się zapowiadać nowe kierunki badawcze wydarzenia A. Durrer wymienia prace Ronnie Ellenblum (1998, 2007) i Christophera Macevitta (2004, 2008). Motywy pozanaukowe bynajmniej nie zanikają w naszych czasach, choć ich przełożenie na pracę badawczą nie jest już tak bezpośrednie i oczywiste, jak to było np. w XIX w. Niewątpliwym rozwój studiów nad stosunkami wewnętrznymi we władztwach krzyżowców w Izraelu nie trudno powiązać z sytuacją samego Izraela, „oblężonego” przez państwa nieprzyjazne i zmuszonego do starań o ułożenie możliwie znośnej koegzystencji z arabską częścią własnej ludności. Autorka kilkakrotnie zwraca też uwagę na rolę samozwańczego Państwa Islamskiego w zwiększaniu się w regionie zainteresowania badaniami krucjatowego „epizodu” w dziejach Bliskiego Wschodu. Niestety nowoczesnej historiografii krajów muzułmańskich, w przeciwieństwie do jej średnio-wiecznych antecedenencji, A. Durrer w zasadzie nie uwzględniła.

Będziemy jej jednak wdzięczni za tak rozległą i gruntowną panoramę jednego z bardziej frapujących rozdziałów stosunków świata chrześcijańskiego i muzułmańskiego w średniowieczu oraz nowożytnych ich reperkusji. Książka, która, zauważmy, wydaje się debiutem naukowym autorki (żadnej wcześniejszej pracy nie znajdujemy w bibliografii), została napisana w sposób jasny i przemyślany, a jej percepcję ułatwiają liczne cząstkowe podsumowania. Zdarzają się co prawda nie zawsze niezbędne powtórzenia, ale nie jest to istotny zarzut. W aneksie autorka zamieściła wybór podstawowych dla badań nad krucjatami pozycji bibliograficznych w układzie chronologicznym oraz staranny indeks osób i miejscowości. Odnotujemy też kurtuazję polegającą na konsekwentnym podawaniu podwójnych dat rocznych według kalendarza muzułmańskiego i chrześcijańskiego.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

MICHAEL J. CZAJKOWSKI, TOMASZ WĘCŁAWOWICZ, *Chronotopos monasticus*. The Medieval Clock and the Rhythm of Monastic Life at the Mogiła Abbey near Krakow / Średniowieczny zegar i rytm życia monastycznego w klasztorze w Mogile koło Krakowa, Wydawnictwo Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2016, ss. 242.

Recenzowana praca, w założeniu dwujęzyczna, adresowana jest – jak się wydaje – zgod- nie z następstwem podtytułów oraz pomieszczonych w niej tekstów przede wszystkim do czytelników posługujących się językiem angielskim, a dopiero w drugiej kolejności językiem

polskim. Powstała jako efekt współpracy geologa i specjalisty od konserwacji mebli, zegarów i barometrów oraz architekta i historyka sztuki (Noty o autorach, s. 237-238). Inspirację do jej napisania stanowiło zaś odkrycie na ścianie krużganka w klasztorze Cystersów w Mogile (obecnie w Krakowie-Nowej Hucie) relikwów średniowiecznego zegara, anonowane już zresztą w literaturze jako wydarzenie na skalę europejską (T. Węclawowicz, *Rezultaty prac konserwatorskich prowadzonych w krużgankach klasztoru mogińskiego w latach 2006-2007*, cz. I, *Cistercium Mater Nostra* 1, 2007, s. 113-117). Wybrany przez Autorów bezspornie chwytliwy tytuł, chyba jednak nie dość dokładnie oddaje zawartość pracy. Składają się na nią dwa niewielkich rozmiarów studia szczegółowe: Tomasza Węclawowicza (*The Cistercian Abbey of Mogiła and Its Architecture in the 13th and 14th Centuries*, s. 9-29 / *Klasztorny zespół oo. Cystersów w Mogile w wiekach XIII i XIV*, s. 143-179) i Michaela J. Czajkowskiego (*The Mogiła Abbey Clock Dial, Kraków, Poland and Its Relationship to Medieval Clockwork*, s. 32-74 / *Tarcza zegarowa w klasztorze Cystersów w Mogile na tle średniowiecznego rzemiosła zegarmistrzowskiego*, s. 181-226) oraz wyrastające z piśmiennictwa antropologicznego, posłowie pióra T. Węclawowicza (*Where the Bell's Toll Can Be Heard, Satan Has No Entry*, s. 75-85 / *Gdzie słysząc dźwięk dzwonu, tam szatan nie ma przystępu*, s. 227-236).

Otwierający tom tekst T. Węclawowicza ukazał się już pod tym samym tytułem jako rozdział jego monografii (*Cocto latere nobilitavit. O ceglanych murach kościołów średniowiecznego Krakowa*, Kraków 2013, s. 15-35), o czym Autor niestety zapomniał teraz poinformować czytelnika. Ta część pracy stanowi pole do prezentacji nowej koncepcji T. Węclawowicza odnośnie do faz budowy kościoła i zespołu klasztorowego w Mogile oraz ich cech warsztatowych. Koncepcje stanowią rozwinięcie dawniejszych hipotez Krystyny Białoskórskiej, która dowodziła, iż przy wznoszeniu kościoła mogińskiego mógł pracować warsztat sprowadzony z Lacjum, z klasztoru w Casamari (z czasem przywołana autorka poszerzyła swoje wnioskowanie o inne kościoły północnowłoskie). Wedle T. Węclawowicza, uwzględniając pewne cechy charakterystyczne (m.in. fryz zbudowany z przenikających się półkolistych arkadek, ale także obecność wieży na skrzyżowaniu naw i tzw. rajskiego przedsionka), wzorów należałoby raczej szukać w grupie kościołów lombardzkich: Chiaravalle Milanese, Chiaravalle della Colomba i Morimondo oraz Viboldone (ten z kolei był kościołem zakonu humilatów) i Santa Maria in Castagnola (filii Chiaravalle Milanese). Wśród nich, jak łatwo wywnioskować z samych nazw, znajdowały się domy zakonne dwóch linii filiacyjnych – Clairvaux i Morimond. Konkludując, T. Węclawowicz pisał, że owe charakterystyczne motywy architektoniczne zarejestrowane w Mogile „można – – uważać za dzieło jednego, przybyłego z Lombardii, pokolenia warsztatowego” (s. 161). Aby znaleźć argumenty *stricte* historyczne dla poparcia tej tezy, należałoby podnieść, że wiadomości o wizytach Iwona Odrowąza (uznawanego za głównego fundatora opactwa w Mogile) w Italii (tych pewnych i tych tylko prawdopodobnych), mogą oczywiście stanowić materiał do tworzenia przypuszczeń, ale same w sobie nie są dowodem przemawiającym za tezą, iż Iwo dzięki nawiązaniom tam znajomościom sprowadził do Małopolski zakonny warsztat budowlany z północnych Włoch, który rozpoczął wznoszenie zabudowań w Mogile. Co więcej, w tym kontekście nie można zapominać o linii filiacyjnej nowej fundacji cysterskiej pod Krakowem, gdzie zakonnicy (wraz z pierwszym opatem Piotrem) przybyli z Lubiąża na Śląsku, będącego filią klasztoru Pforte w Saksonii, należącego z kolei do linii protoopactwa w Morimond. Zaprezentowane wyżej ustalenia z pewnością winny wzbudzić w przyszłości dyskusję wśród historyków architektury.

W całym analizowanym tekście T. Węclawowicza, który w założeniu Autorów ma wprowadzać do głównego wątku recenzowanej publikacji, czyli średniowiecznego zegara, o samym zegarze odnaleźć można w zasadzie jeden akapit. Otóż w trakcie badań konserwatorskich prowadzonych w 2006 r. przez zespół Aleksandry Grochal (w tekście polskim nazywanej Alicją, s. 172) w krużganku klasztorowym na prawo od wejścia do kapitułarza odsłonięto relikty zegara mechanicznego, który miał zostać tam umieszczony, wedle Autora, już w czasie budowy klasztoru. Ważnemu stwierdzeniu, że „jest to najstarszy zachowany przekaz materialny dokumentujący używanie zegarów mechanicznych w klasztorach na ziemiach polskich” (s. 172-173) towarzyszą natomiast kolejne, które mogą być uznane co najmniej za dyskusyjne. Otóż T. Węclawowicz

podał, w zasadzie jako pewnik, iż „zegar w krużganku klasztoru w Mogile na ścianie kapitułarza pochodził z ostatniej ćwierci wieku XIII. Mechanizm wstawiony był we wnękę przewidzianą już w trakcie budowy tego skrzydła klasztornego, albowiem wąż ściany i płyciny jest jednorodny. Polichromia pokrywała tarczę zewnętrzną, ciosowy pierścień obramiający mechanizm i zapewne też niezachowaną tarczę wewnętrzną. Zielone ślady w otworach na trzpień obracające wskazówki świadczą, że mechanizm był wykonany z mosiądzu lub brązu” (s. 173). Z wywodu Autora nie wynika jednak, czy lico muru krużganka na całej płaszczyźnie tarczy jest pierwotne i czy nie ma w tym miejscu ewentualnych śladów późniejszych przemalowań. W tym kontekście należy brać pod uwagę możliwość późniejszego wkucia w ścianę ciosowego pierścienia. Tym bardziej że w obrębie płaszczyzny tarczy zegara widoczny jest ewidentny wtórnik żebra sklepiennego, co raczej wskazywać powinno, iż płaszczyzna tarczy zegarowej nie jest jednak tożsama z pierwotną powierzchnią płaszczyzny ściany krużganka. Nie wiadomo też, kiedy faktycznie ukształtowana została tarcza zewnętrzna otoczona kolejną kolistą płyciną, na której odmalowano podziałkę godzinową (przemalowaną w latach trzydziestych XVI w.). Niewątpliwie więc na murze krużganka mogińskiego zainstalowany został zegar (z pewnością zlikwidowany w XVIII w.), mający metrykę średniowieczną. Na taką wskazują bowiem przede wszystkim zachowane na nim ślady polichromii starszych od warstwy malarskiej związanej z renesansowym warsztatem Stanisława Samostrzelnika. Brakuje jednak niezbitych argumentów potwierdzających tezę, że nastąpiło to już w stuleciu XIII. Owego zegara (w żadnym momencie jego funkcjonowania) nie zanotowały zresztą żadne źródła, ani klasztorne, ani obce. Te zaś, które mówią o funkcjonowaniu zegarów mechanicznych w Polsce, w ogóle pochodzą dopiero z drugiej połowy XIV w.

Drugi z zasadniczych tekstów składających się na omawianą publikację poświęcony został *stricte* mogińskiemu zegarowi, czy też raczej jego reliktom odkrytym na ścianie krużganka. Spływając nieco przebieg wieloletniego procesu fundacyjnego, pisał Autor o założeniu opactwa w 1225 r. przez biskupa Iwona Odrowąża (w rzeczywistości doszło wówczas do translokacji konwentu z Kacie), który to biskup „zdobył staranne wykształcenie w Paryżu, ale miał również kontakty we Włoszech” (s. 182). Autor wskazał nadto, że „zakon prawdopodobnie utrzymywał więzi z klasztorami we Francji i we Włoszech, szczególnie z tymi ostatnimi” (s. 182). W tym miejscu tłumacz wypaczył nieco myśl, oddał bowiem sformułowanie „the ecclesiastical foundation” (tj. klasztor w Mogile) zupełnie niepasującym do kontekstu słowem „zakon”. Rzeczywiście opaci mogińscy byli zobligowani do udziału w odbywających się we francuskim Citeaux kapitułach generalnych. Pozbawione oparcia w materiale źródłowym jest natomiast oczywiste jakoby twierdzenie o szczególnych kontaktach z opactwami w Italii. Przywołując wcześniejsze ustalenia współautora, M. J. Czajkowski wyraził przypuszczenie, „że zachowane w Mogile relikty mogą być pozostałościami najstarszej spośród zachowanych w Europie tarczy zegarowej, co jest faktem o międzynarodowym znaczeniu” (s. 183). Wskazał nadto, że widoczna podziałka godzinowa (dwudziestoczeropolowa) przypomina czternastowieczne włoskie zegary tarczowe (s. 185). Po raz kolejny też wspominał o powiązaniach klasztoru w Mogile z Italią, co pozwoliło mu na wysunięcie wniosku, iż analizowana przezeń „tarcza zegarowa mogła być namalowana przez Włocha lub rzemieślników będących pod wpływem włoskich mistrzów, kiedy w XIV wieku system *hora italica* stał się powszechny w Polsce” (s. 186). W dalszej części wywód M. J. Czajkowskiego rozwija się niczym w dobrej powieści szkatułkowej. Autor postanowił bowiem, opierając się głównie na literaturze anglojęzycznej, zaprezentować hipotetyczne formy zegara, które mogły znaleźć zastosowanie w Mogile. Biorąc pod uwagę fakt, że zegary mechaniczne z tzw. żelaznym wychwytem są wynalazkiem stulecia XIV, zaproponował, że w Mogile najpierw, czyli jeszcze w XIII w., mógł zostać zamontowany zegar wodny! Omówił zatem budowę takiego typu zegara (tak klepsydry, jak i zegara z kołem łopatkowym) i przedstawił jego hipotetyczny model, który mógł być zainstalowany w podkrakowskim klasztorze cystersów. Dodać przy tym należy, że Autor ma oczywiście świadomość tego, że w Polsce nie odnaleziono dotąd żadnego zegara wodnego, jak również tego, że w opactwie mogińskim nie ma żadnych śladów jego istnienia poza na wskroś tajemniczą tarczą. M. J. Czajkowski wziął także pod uwagę kwestię ówczesnego klimatu (zegar wodny wraz z całym mechanizmem napędzającym składającym się m.in. z wiader i łańcuchów musiał po prostu zamarzać). Nie opierając się niestety na polskiej literaturze na-

ukowej z zakresu dziejów klimatu (por. np. M. Polackówna, Wahania klimatyczne w Polsce w wiekach średnich, *Prace Geograficzne* 5, 1925, s. 1-80; R. Girguś, R. Stupczewski, Wyjątki ze źródeł historycznych o nadzwyczajnych zjawiskach hydrologiczno-meteorologicznych na ziemiach polskich w wiekach X-XVI, Warszawa 1965), ten ważki skądinąd problem skwitował zdaniem, że „w XIII wieku klimat w Małopolsce był o wiele łagodniejszy niż dzisiaj. Ponadto zegar był umieszczony pod dachem, a więc wszystko wskazuje na to, że zamarzanie mogło nie stanowić żadnego problemu aż do XIV wieku, kiedy klimat zaczął się pogarszać wraz z nadejściem tzw. małej epoki lodowcowej” (s. 200). W stuleciu XIV zegar ów miano więc zamienić na mechaniczny z żelaznym wychwytem. Taki zresztą w Mogile funkcjonował, o czym świadczą zielone wykwyty w miejscu, w którym znajdował się trzpień stanowiący umocowanie dla wskazówki. „Mimo, że wymiana zegara była początkowo bardzo droga, stanowiła atrakcyjną opcję” (s. 205) – dowodzi Autor. Wyjaśnił przy tym skomplikowaną konstrukcję tego typu zegara i pokusił się o przedstawienie, oczywiście po raz kolejny czysto hipotetyczne, modelu odmierzającego czas mogińskim cystersom, za punkt odniesienia biorąc zegar w Salisbury. Podsumowanie przynosi nowe szczegóły. Otóż tarcza z podziałką wydatowana została, choć nie wiadomo na jakiej podstawie, dość dokładnie „na lata 1270-1300 i mogła powstać jako element dużego zegara wodnego zainstalowanego na górnej kondygnacji, ponad kapitułarzem”. W stuleciu następnym zegar ten został zastąpiony „prawdziwym zegarem mechanicznym”, który „prawdopodobnie wybijał godziny kanoniczne” (s. 220).

Na koniec wypada przejść do posłowania, będącego w zasadzie opowieścią o przestrzeni człowieka średniowiecza rytmizowanej dźwiękiem dzwonu wybijającego w klasztorach godziny kanoniczne i tym sam regulującego życie najbliższej okolicy. Dopiero na jego końcu znaleźć można wyjaśnienie użytego w tytule pojęcia *chronotopos*, przejętego z myśli rosyjskiego literaturoznawcy Michaiła Bachtina (1895-1975), a oznaczającego relację zachodzącą między czasem a przestrzenią w utworze literackim (s. 231). Ów *chronotopos* stał się w narracji T. Węclawowicza w pewnym sensie synonimem klasztoru, „gdzie rytmicznie odmierzany czas liturgii godzin odgrywał istotną rolę w funkcjach przestrzeni sakralnej i jej »doświadczeniu« przez mnichów” (s. 231). Ten fragment można by zresztą uznać za najlepszy w prezentowanej publikacji. Powraca wreszcie Autor do zestawienia najstarszych wzmianek źródłowych o zegarach w miastach polskich. Nie wiedzieć czemu pomija tę chyba najbardziej interesującą w kontekście jego własnych rozważań, a dotyczącą zegara (*orologium*) w klasztorze Bożogrobców w Miechowie, odnotowanego przez miejscowego annalistę pod 1388 r. (*Rocznik miechowski*, wyd. Z. Budkowa, *Studia Źródłoznawcze* 5, 1960, s. 127).

O czym zatem jest prezentowana książka? Składają się na nią: wykład o najstarszej architekturze mogińskiego zespołu klasztornego, esej o tym, jak mógł wyglądać i działać zegar na murze krużganka, po którym pozostała tylko tarcza, oraz antropologiczny epilog, z interesującym rzeczywiście porównaniem *claustrum* do Bachtinowskiego chronotopu. Przywołując podtytuł recenzowanej publikacji (*Średniowieczny zegar i rytm życia monastycznego w klasztorze w Mogile koło Krakowa*), należy wskazać, że o zegarze, któremu możemy przypisać średniowieczną, ale raczej nie trzynastowieczną, metrykę, jest w niej relatywnie dużo; z kolei o rytmie życia monastycznego w zasadzie tyle, ile można napisać o układzie godzin kanonicznych. Z pewnością wiadomość o odkryciu tarczy zegarowej stanowi dobry materiał na komunikat, który z braku możliwości osadzenia w materiale pisany powinien pozostać komunikatem. Jedną z żelaznych zasad rządzących warsztatem historycznym mówi, że tam, gdzie nie ma źródeł, nie ma historii. Po lekturze wspólnego tomu M. J. Czajkowskiego i T. Węclawowicza okazuje się, że jednak można ją napisać także i bez źródeł.

Marcin Starzyński (Kraków)